



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre. 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — Nr 45 (345)
20 LISTOPADA — 20 NOVEMBRE 1954

CENA 30 fr.
PRIX

Wojciech ZALESKI

Wierzyłem w handel ze Wschodem, gdy byłem jeszcze bardzo młody

Gdzieś w 1932 roku dziennikarze warszawscy, piszący o sprawach gospodarczych, otrzymali zaproszenia do ambasady sowieckiej na Poznańską. Był to okres przygotowań do zawarcia paktu o nieagresji z Sowiecami, a zarazem okres głoszenia przez propagandę sowiecką tezy o "komuniźmie w jednym kraju", tudzież o intencjach nawiązania jak najbardziej ożywionych stosunków handlowych z krajami kapitalistycznymi.

Wprawdzie plan pięcioletni wykonano w 4 lata (rzekomo), a druga pięcioletka przewidywała dalsze uprzemysłowienie, ale i tu i ówdzie pojawiały się dotkliwe luki zaopatrzenia, które należało uzupełnić importem. — Trzeba też było trochę uspokoić świat, bo Rosja była tak ślaba jak nigdy, a stała w przedzie dnia przewidywanych zapewne wstrząsów na tle kolektywizacji rolnictwa.

Nie wiem czy zaproszenie przewidywało herbatkę czy lampkę wina, w każdym razie było — jak można się spodziewać — morze wódki i góry kawioru. Niby na cześć delegacji gospodarczej, która odwiedzała Polskę dla zacieśnienia stosunków handlowych.

Wytorny siwy pan — ambasador Obolenski — przypominający wyglądem raczej profesora uniwersytetu niż dyplomate, był czarującym gospodarzem. Pomagał mu młody korespondent TASS'a Aleksandrow, doskonale mówiący po polsku, bywalec Simona i Steckiego i innych lepszych restauracji warszawskich.

Byli to zresztą obaj dość inteligentni i przyjemni w obyciu ludzie, dotychczas nie wiem dobrze dlaczego skończyli w jakimś łagrze sowieckim (czy też może w Łubiance) — w owym czasie trudno było zorientować w kursie partyjnym, zwłaszcza z dala od Moskwy. Ale nie o tym chciałem pisać, a o tej konferencji prasowej. Nie ma o mówić, była dobrze reżyserowana.

Jakoś przypadkiem znalazłem się przy stole obok członka delegacji, który właśnie był specjalistą od metali. Sprawdził rozmowę na cynk, a po tym na gospodarce kapitału obcego na Śląsku. Rosja sowiecka chętnie kupowała właśnie cynk w Polsce, ale z tym obcym kapitałem trudno się dogadać, zresztą w ogóle rujnuje on przy

myśl w Polsce. A trzeba wiedzieć, że właśnie to samo mniej więcej — prócz uwag o Rosji — pisałem wówczas od czasu do czasu na łamach dziennika ABC.

Potem się dowiedziałem, że np. przedstawiciel jednego z dzienników łódzkich, też naturalnie przypadkiem, siedział obok Rosjanina, który gorąco pragnął zawarcia wielkich transakcji

z przemysłem tekstylnym, chodziło tylko o drobniak, o kredyty.

Doszło wówczas do paru transakcji, ale jakoś bardzo prędko handel z Rosją znów skurczył się do minimum, za powiadany dalszy rozwój wymiany nie nastąpił, mimo że przewodniczący delegacji najpierw wznosił toast na cześć ożywionych stosunków handlowych polsko-sowieckich, a po tym temat ten

szczegółowo rozwijał w dłuższym przemówieniu.

No cóż, Rosjanie postępują jak ten nabywca, co przychodzi do hurtownika kupić np. wagon węgla i mówi, że to pierwsza próbna partia, później kupi 100 wagonów. Wie dobrze, że ten wagon mu starczy, ale przecież trzeba wytargować wyższy rabat przy "próbnej" transakcji.

Tak się zabawnie składa, że właśnie od tego roku 1932 zaczyna się gwałtowny... spadek sowieckiego handlu zagranicznego. Import z prawie 5 miliardów rubli wskaźnikowych w roku 1931

Wojciech ZALESKI.

🔪 dokończenie na str. 2-iej

QUIDAM

OSZUSTWO WYŻSZEGO RZĘDU

Berlin, w listopadzie.

Ku nieopisanemu rozpaczemu reżymu nikt nie chce zainteresować się wyborami do rad narodowych. Pała 49 i radio warszawskie wychodzą ze skóry, aby z wyborów, wyznaczonych na dzień 4-ty grudnia, uczynić szlagier sezonu i skupić na nich uwagę jak najszerzych kół społeczeństwa. W tym celu reżym ogłasza prawdziwe czy fikcyjne listy, na które udziela wyjaśnień i pouczeń.

Jest rzeczą charakterystyczną, że autorzy tych listów (obojetnie: prawdziwi czy wymagani) wyrażają opinię całego społeczeństwa, albowiem powiadają: po co te wybory, kiedy i tak wiadomo, że kandydatów wyznaczyli już z góry", albo: "rady narodowe nie mają i nie będą miały żadnego znaczenia, bo i tak robi się to, co powie góra".

Na te uwagi, trafiające w sedno rzeczy, odpowiadają politycy radiowi i myślni na Polskę przedwzięsłowi, którą rządzić mieli panowie z Resursy Obywatelskiej. Siedząc w tej Resursie, panowie w okresie 20-lecia niepodległości gnębił mieli pracującego chłopca, który dopiero teraz, za pośrednictwem gromadzkich rad narodowych, sam sobie będzie wymierzał kontyngent i ustalał ulgi podatkowe.

Alle ponętne obietnice i fikcyjne dyskusje, aranżowane przez Pałę 49, trafiają w próżnię. Na te powszechnie obojętne społeczeństwa wobec reżymowej agitacji przedwyborczej wpłynęły w niemałym stopniu najnowsze rewelacje byłego dygnitarza Bezpieki, Józefa Światło, przebywającego obecnie

w Ameryce. Nie tylko uzasadniły one bierność szerokiego kół społeczeństwa, które wie od dawna, że komuniści przy wyborach bezwzględnie oszukują. Posiadały one również zamieszenie i zniechęcenie wśród samych agitatorów terenowych. Ci bowiem dowiedzieli się, że bez względu na to ile ludzi skaptują czy nastraszają, bez względu na to ile głosów dorzucą do urny — to i tak na nic się to nie zda, bo protokół komisji wyborczych od dawna już leży gotowe w skrytkach Bezpieki w Warszawie.

dzięki rewelacjom Światły jest dzisiaj w Polsce każdemu wiadome, że technikę robienia wyborów sposobem centralnym zastosowano po raz pierwszy w roku 1952, gdy Bierut uznał, że nawet przy systemie jednej tylko listy ludzie wrzucą do urn zbyt dużo głosów nieważnych lub podartych. Aby

temu na przyszłość zapobiec, wysłana została do Moskwy na specjalne przeszkolenie ekipa ekspertów. Na Kremlu użona dama sowiecka nazwiskiem Konopo wtajemniczyła żadnych wiedzy adeptów z Warszawy we wszystkie arka arkana sztuki fałszerskiej: a to jak podrabiać cudzy charakter pisma, a to jak wywabiać ślady oryginalnych pieczęci i przystawiać fałszywe — słowem odsłania im wszystkie sztuczki, których można dokonać z wyborami w systemie demokracji ludowych.

Rezultat był taki, że kiedy w roku 1952 nadeszły do Warszawy dobrze już podfałszowane protokóły terenowych komisji wyborczych, skierowano je natychmiast do tajnego komitetu celem wymiany na "miarodajne", do których w ostatniej chwili miano wstąpić.

QUIDAM.

🔪 Dokończenie na str. 2-iej

Przewodniczący Egzekutywy Z. N. o tak zw. «wyborach»

Przewodniczący Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, generał dr Roman Odzierżyński, zapytany o ocenę sytuacji, powstałej w związku z "wyborami", zarządzonymi przez p. S. Mackiewicza, oświadczył:

"Całkowite niepowodzenie t.zw. wyborów do Rady Rzeczypospolitej jest wyrazem dojrzałości obywatelskiej najszerszych rzesz emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. Przejrzały one cele ukrywające się za rozpisanymi przez p. Mackiewicza wyborami, a polegając na utrwaleniu samowładztwa i odrzuceniu metody rozbijania społeczeństwa pod maską fałszywych haseł. Bojkot wyborczy był tym samym swoistym wyrazem dążeń do zjednoczenia narodowego na zasadach ustalonych w Akcie Zjednoczenia, którego pełne wprowadzenie w życie uniemożliwił p. August Zaleski, łamiąc swe zobowiązania ustąpienia z urzędu Prezydenta w dn. 9 czerwca br.

Egzekutywa Zjedn. Nar. stwierdza z zadowoleniem, że ogół emigracji zajął postawę solidarności i wytrwałości w dążeniu do zjednoczenia na zasadach praworządności i demokracji.

Apelujemy do osób udzielających jeszcze poparcia p. Augustowi Zaleskiemu, jak również do samego p. A. Zaleskiego, by poučení wyumą bojkotu wyborczego, podporządkowali się niedwuznacznej woli ogółu, który pragnie i oczekuje bezwzłocznego objęcia

urzędu Prezydenta przez Generała Kazimierza Sosnkowskiego.

Egzekutywa Zjedn. Nar. przystąpiła do prac nad przeprowadzeniem powszechnego głosowania (referendum), w którym emigracja będzie się mogła wypowiedzieć w sprawach kryzysu państwowego.

Osobiście przywiązuję również dużą wagę do postanowienia Aktu Zjednoczenia w sprawie wyborów do tej części Rady Jedności Narodowej, która w myśl Aktu Zjednoczenia stanowi reprezentację emigracji, wybraną w głosowaniu bezpośrednim. Uważam, że zagadnienie to dojrzało do realizacji".

M. POMIAN

OSTATNIE UWAGI O ENCYKLOPEDII

I.
Wobec ukazania się ostatnich zeszytów Podręcznej Encyklopedii Powstaniej, pragnę i ja, ze swej strony, skreślić te ostatnie uwagi.

Ostatnie cztery zeszyty zawierają za kończenie normalnej części oraz dodatkowe.

O ile chodzi o część normalną, nasuwają się następujące uwagi. Z wybitnych osobistości polskich nie zostali umieszczeni:

1) działacze polityczni i społeczni: Świętyński Józef, wybitny działacz Narodowej Demokracji, poseł do Dumy, prezes Rady Ministrów w 1918 r., próbował dokonać zamachu stanu przeciw Radzie Regencyjnej; Śmiarowski Eugeniusz, jeden z najwybitniejszych adwokatów polskich, poseł na Sejm, działacz stronnictwa "Wyzwolenie"; Świętyński Franciszek, prezes Rady Polonii Amerykańskiej; Wysłouchowa Maria, wybitna działaczka ludowa; Zdanowski Antoni, jeden z wybitniejszych polskich działaczy syndykalistycznych, członek PPS, zamęczony w więzieniu Bezpieki; Zwierzynski Aleksander, wybitny działacz Narodowej Demokracji na Wileńszczyźnie, poseł na Sejm; Wierzbicki Andrzej, znany działaczem społecznym; właściciel byłoby nazwanie go politykiem (był poselem na Sejm) i działaczem gospodarczym (był naczelnym dyrektorem Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, potocznie zwanego Lewiatanem).

2) wojskowi: admirał Unrug, bohater obrona Helu w 1939 r. We wspomnianie o gen. Zagórskim Włodzimierz jest omyłką: był on szefem

BANKIET
Radio i agencje prasowe rozniosły po całym świecie wieść o wspaniałym bankiecie jaki Mołotow wydał dla korpusu dyplomatycznego, w dniu 7 listopada, w rocznicę rewolucji bolszewickiej. W podnieconej atmosferze, przesyconej „serdecznością” i oparami rosyjskiej wódki, Malenkow, Mołotow i Chruszczew nie ustawali w swych umizgach do ambasadorów za chodnich; ambasador Stanów Zjednoczonych był przedmiotem szczególnych względów. Raz po raz wznoszono toasty „na zdrowie” pokoju i współistnienia.

Prasa zachodnia szeroko rozpisana się na temat tego przyjęcia, podkreślając z zachwytem „szczerą serdeczność” bolszewickich zbiorów. Pisma komunistyczne i „neutralistyczne” prześcigały się wzajemnie w sławieniu „pokojowych” dążeń postalinowskiej ekipy rządzącej na Kremlu. Entuzjazm na Zachodzie był zresztą niemal powszechny.

Zmącił go jeden zgrzyt. W świetnym artykule, ogłoszonym przed paru dniami w paryskim „Figaro”, Grzegorz Gafenco, b. rumuński minister spraw zagranicznych, opisuje inne tego rodzaju przyjęcie na Kremlu, w którym sam brał udział. Jest to więc świadek naoczny, zeznania jego są szczególnie cenne.

Było to w 1940 r. W rocznicę rewolucji bolszewickiej. Hitler był u szczytu potęgi i powodzeń wojennych, a jego spólnik, Stalin, zgarniał swoje łaski. Jak szkałał. Padła i podzielona już została Polska, zlikwidowane zostały Litwa, Łotwa i Estonia, zagarnięta Besarabia; but hitlerowski deptał ziemię francuską, a samoloty hitlerowskie, pędzone benzyną sowiecką, bombardowały nieustannie Londyn.

Na Kremlu odbywa się bankiet. Otoczony ambasadorami Hitlera i Mussoliniego, Mołotow raz po raz pije „na zdrowie” pokoju, „na zdrowie” powódzeń wojennych, „na zdrowie” pokojowego współistnienia dwóch bandytów na skalę światową: rosyjskiego bolszewizmu i niemieckiego hitlerizmu. Z końca biesiadnego stołu ponuro przygląda się tej scenie ambasador angielski. W miarę jak czas upływał, w miarę jak wódka szła do łbów biesiadników, atmosfera stawała się coraz bardziej „serdeczna”. Toteż pito na umór. „Na zdrowie” pokoju i współistnienia...

Pół roku później „współistnienie” sowiecko-hitlerowskie zakończyło się rzekłą.

Dobrze się stało, że Grzegorz Gafenco opisał ten bankiet na łamach tak czytanego pisma jak paryski „Figaro”. Ciągle przypominanie przewrotności sowieckiej, sowieckich dążeń do panowania nad światem — jest przede wszystkim obowiązkiem emigracji politycznych. Wszystkich emigracji. A więc i emigracji polskiej.

My jednak czasem wolimy zajmować się... „wyborami”.

St. P.

W. JUNOSZA

„Puszczki” i puszczyki

Siedmiu marynarzy z reżymowego „Puszczka” wybrało wolność. Ze wyrwali się oni spod troskliwej opieki polityków poniekąd siłą — władze komunistyczne zażądały ich ekstradycji, jako „buntowników”. Rozstrzygnąć ma brytyjski sąd. Przeprowadzenie obrony dzielnych chłopców przed sądem pociąga za sobą, z natury rzeczy, poważne koszty. Chcąc zapewnić udział najznakomitszych angielskich adwokatów (w tym — b. ministra sprawiedliwości) i najpoważniejszych świadków (w tym b. brytyjskiego ambasadora) — obliczono je na milion franków. Jest to suma pokaźna. Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” zwrócił się z apelem do Emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii. Potrzebny milion został zebrany w ciągu 2 dni; lecz datki wpływały dalej, tak że zebrano w ciągu dziesięciu dni, blisko 5 milionów franków. Na zapas, by były już gotowe fundusze na pomoc dla następnych zbłądów z zakurtnym „raju”.

Ten imponujący „przykład z wyspy” nasuwa cały szereg rozważań. Radosnych i smutnych.

Zacznijmy od radosnych. Prasa reżymowa wciąż przekonywała społeczeństwo w Kraju, że uchodźstwo polityczne — to nic nie znacząca grupka zban krutowanych moralnie i materialnie „byłych wyszkiwaczy”, która za swą całkowitą kłęskę mści się nienawścią do wszystkiego, co „ludowe”. I oto że właśnie uchodźstwo polityczne — na wyspie innego nie ma — okazuje się w walce z reżymem — przeciwnikiem uzbrojonym po zęby. W dodatku, ta „burżuazyjna” emigracja zmobilizowała swe siły nie dla obrony jakiegoś obszarnika czy hrabiego, a dla wyrwania ze szpon Bezpieki siedmiu proletariuszy, siedmiu jak najbardziej autentycznych reprezentantów ludu! Gdyż dla niej wszyscy Polacy są braćmi.

Wymowa tego faktu jest ogromna. Nie mniej wymowne były zeznania „oskarżonych” i świadków; malowały one rzeczywistość komunistyczną w całej jej obrzydliwej, otwierającej oczy społeczności zachodniej na całą ohydę zakurtnych stosunków. — Wszczynając ten proces, reżym warszawski oddał wielką przysługę sprawie walki z komunizmem, a więc — naszej sprawie; dzięki ofiarności emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii — okazja została wyzyskana w stu procentach.

Po tych wnioskach radosnych, przejdźmy do smutnych.

Wiktor JUNOSZA.

🔪 Dokończenie na str. 3-iej

Wolni Dziennikarze Polscy we Francji

organizują we wtorek 23-go listopada br. o godzinie 20,30 w sali „Maison des Centraux”, 8, rue Jean-Goujon, Paris (8^e) (metro: Franklin-Roosevelt)

WIELKIE ZEBRANIE PUBLICZNE

z przemówieniami w języku francuskim i polskim:

- 1) o prześladowaniu Kościoła w Polsce;
- 2) o sprawie polskiej w polityce międzynarodowej;
- 3) o zaborze polskich Ziemi Wschodnich.

Przemawiają:

KS. KANONIK MARCEL LEVEQUE,
MIN. ALEKSANDER DEMIDECKI,
RED. RYSZARD WRAGA.

Wzywamy do wzięcia udziału w zebraniu wszystkich Francuzów przyjaciół Polski i wszystkich Polaków walczących o niepodległość Kraju!

FP 2 156

Czesław CHOWANIEC

Z DZIEJÓW BADAŃ NAD WIELKĄ EMIGRACJĄ

Zastęga, jaką położyła Wielka Emigracja XIX wieku dla rozwoju nauki polskiej, jest bardzo wielka. Kiedyś może doczekamy się chwili, gdy podsumowany zostanie w osobnej publikacji ten olbrzymi dorobek licznych uczonych polskich, którzy, oderwani od gruntu ojczystego i skazani na łutaczę dołą, nieraz w warunkach nędzy i cierpienia moralnych, zdolali mimo to zdobyć się na wysiłek twórczy, zapisując imię Polski na trwałe w nauce europejskiej. Postacie tej miary, jak Joachim Lelewel, Ignacy Domeyko, stają się na wieki symbolami tego kierunku polskiej myśli naukowej.

Jedną z takich zasług, na trwałe zapisanych w kulturze polskiej, był wysiłek jaki Wielka Emigracja zrobiła w dziedzinie badań nad historią najnowsza. Wiemy, czym byli wspomniani już Lelewel i Teodor Morawski, dla usystematyzowania dziejów 1-ej połowy XIX wieku, — znany donosiła rolę Maurycego Mochnackiego, Romana Sołtyka, Barzykowskiego, Mierosławskiego i Wrońskiego w rozpoczęciu prac nad dziejami powstania listopadowego, usła natomiast naszej uwadze zastęga, jaką Wielka Emigracja zapisała się przez przygotowanie badań nad swoją własną historią, — nad dziejami Wielkiej Emigracji.

Problematyka zagadnienia zwanego Wielką Emigracją jest rzeczą nową. W sferę zainteresowań badaczy historycznych weszła ona stosunkowo niedawno, bo po 1-iej wojnie światowej. Weszła ona dopiero wtedy, gdy historycy naszego pokolenia, wolni od namiętności politycznych i uprzedzeń politywistycznych XIX w., zaczęli dostrzegać w owych wygnaniach powstania listopadowego nie jakąś rozproszoną masę zbiegów skompromitowanych w akcji powstania lub uchodzących przed zemstą cara, — ale jakby zbiorowy wyraz woli patriotycznej Narodu, — która potrafiła wygnanców naszych przeobrazić w całość polityczną, zdolną oddziaływać na bieg dziejów Polski i na kształtowanie się sprawy polskiej w Europie XIX wieku.

Dziś — w oczach naszego pokolenia — Wielka Emigracja jest dalszym ciągiem powstania listopadowego; — jest ona kontynuacją (za granicami kraju) walki o niepodległość przez ludzi, którzy poszli dobrowolnie na wygnanie dla dalszego realizowania celów, o które broń podnieśli.

„Polacy we Francji — pisał Lelewel imieniem Komitetu Narodowego Emigracji do rządu francuskiego w lipcu 1832 — są obrazem Narodu, w całości prawie na ziemię gościnną przemieszczonym, aby oczekiwać na niej lepszych dla siebie czasów. Nie są to pojedyncze indywidualia, które dla ocalenia głowy przed mieczem tyrańską szukają schronienia na obcej ziemi, — jest to raczej Lud przez naszych postów reprezentowany, który wraz z wojskiem narodowym mniema, iż nie uwalniają nieprzedawnionym prawem swojej starożytnej Ojczyzny, może upominać się o dopełnienie tej rejonkiej narodowości, jaką mu... król Francuzów (i Europa) zarecyfikali.”

Tylko w takim ujęciu Wielkiej Emigracji, — jako pewnej politycznej i ideowej całości Narodu, sprężynieję wspólnej woli wytrwania na obczyźnie dla dalszej walki o Polskę, — leży istota zagadnienia Wielkiej Emigracji jako ważnego czynnika dziejów Europy XIX wieku; tylko przez takie ujęcie, problem ten mógł stać się w naszych czasach przedmiotem godnym uwagi i badań historyków.

Nie znacząco, by dopiero w XX wieku rozpoczęły się badania naukowe nad dziejami Wielkiej Emigracji. Zainteresowanie się tym zjawiskiem od strony nauk historycznych i społecznych możemy zauważyć znacznie wcześniej, — jeszcze w czasach, gdy ta Emigracja żyła i działała. Zainteresowanie to przygotował, jak zaznaczyłem, ludzie z tej samej Emigracji.

Rozczytując się w pismach emigracyjnych, studiując wypowiedzi różnych działaczy tej epoki, docho dzimy do wniosku, że ci ludzie już od samego początku pojawienia się na wycoświecie, przepojeni byli głęboką świadomością o do roli

politycznej i dziejowej Emigracji; przepojeni byli również poczuciem odpowiedzialności wobec Historii. Ten fakt natury psychologicznej pobudzał zapewne owych ludzi do gorliwych starań o pilne rejestrowanie wszelkich czynności politycznych i społecznych Emigracji, — jak również do zabiegów o troskliwe zbieranie takiej dokumentacji na użytek przyszłych pokoleń.

W tym przygotowaniu oraz gromadzeniu materiałów źródłowych do dyspozycji późniejszego badacza dla ułatwienia jego pracy historycznej kryje się pierwsza naukowa zastęga Wielkiej Emigracji, którą należy podkreślić.

I tak np. widzimy jak wilmianin Leonard Chodźko, uczeń Lelewela a w Rewolucji Lipcowej adiutant Lafayette'a, od najpierwszych początków Emigracji zbiera z zapalem archiwisty-kolekcjonera różne papiery, dokumenty i druki dotyczące Emigracji, które z biegiem lat do arcyważnego zbioru arona i staną się kiedyś podstawą zbiorów rapperswilskich.

Poważny statysta i polityk Ludwik Plater, jeden z twórców Towarzystwa Literackiego, prace tegoż Towarzystwa opiera o samego początku o poważne archiwum, które sam formuje. Zbiera materiały emigracyjne Podczaszyn... a w 1836 r. sędziwy Julian Ursyn Niemcewicz wydaje odezwę do Emigracji z ramienia Wydziału Historycznego, nawołując do gromadzenia dokumentów, mających związek ze sprawą polską. Wreszcie, w listopadzie 1838 r., po wstawie w Paryżu Biblioteka Polska. Jeden z punktów aktu fundacyjnego Biblioteki mówił specjalnie o konieczności formowania przy niej archiwum. Stać się ono miało według słów Karola Sienkiewicza „przybytkiem i niejako adresem literackim Emigracji, skadem publicznym a bezpiecznym, nie należącym do żadnej cenzury”. W myśl tego wszystkie niemal instytucje i towarzystwa emigracyjne obozu Księcia Adama zostały złożone z biegiem lat w archiwach Biblioteki; papiery osobiste około 400 najwybitniejszych postaci tegoż obozu znalazły tam również swoje schronienie.

Ufundowanie Biblioteki Polskiej w Paryżu było jakby oficjalnym

hasłem do intensywnej akcji emigrantów w kierunku zbierania i gromadzenia archiwów: w kupio-

Czesław CHOWANIEC.

(dokończenie na str. 2-giej)



Fragment cmentarza Montmartre z grobem Joachima Lelewela i postaci dr Huzszniewicza (według dawnej fotografii).

W 124-tą rocznicę

den widzą srodek i ten na jedną powtarzają zwrotkę: własnymi siłami...”. Znamienna w tej sprawie jest mowa Leona Ziencowicza, członka Towarzystwa Demokratycznego Polskie go, wypowiedziana w Londynie, w roku 1852: „...Skąd to pochodzi — zapytuje — że ten dzień porusza nas żywiej od innych poprzednich i późniejszych powstań, wysłeni i poświęceń? Czy dlatego żeśmy w nim brali udział? Nie, gdyż są pomiędzy nami tacy, którzy uczestniczyli w dawnych i obecnych czynach... Oto dlatego, że sumienie nasze dostrzeża w tym powstaniu listopadowym wszystkie charaktery wielkiego narodowego przedsięwzięcia, wszystkie zarody do przyszłości wewnątrz, socjalnego przeobrażenia Narodu a zewnętrznego, politycznego wyzwolenia Ojczyzny. Daw niej bywało, że kiedy Ojczyzna zagrożona była, z góry szło początkowanie... całkiem odwrotnie rozpoczęła się bój listopadowy... Hasło idzie z dołu i cała Polska, wszystko co najmłodsze i najstarsze... jak jeden zół nierz staje w gotowości”. Był to „początek rzeczywistego poczucia się Narodu Polskiego w swoim prawie i w swoich obowiązkach... „dlatego w każdej rocznicy rła Polska krzepi się w swoim duchu. Ile tylko serc polskich bije pod szatą i sukmaną, pod szynelem moskiewskim i mundurem niemieckim... w łodach Sybiru, po łożach więziennych... tyle w tej chwili unosi się westchnień ku tej pamiętanej powstania listopadowego. Sam wróg nawet, że drżeniem szepce sobie w tej chwili: To dziś rocznica 29 listopada!”

Nie tylko Polacy wypowiedziada się w sprawie znaczenia rocznicy listopadowej, cudzoziemcy oceniają ten obchód również poważnie, ze swego punktu widzenia. W r. 1852, na wyspie Jersey, Wiktor Hugo wznowszac toast na cześć Polski mówi: „...zdawało się im, że zamknęli naród w gro-

bie... lud nie jest ciałem i prochem. Lud jest myślą, a myśl jest nieśmiertelna. Co to jest Polska: — niepodległość”. W r. 1853, Józef Mazzini pisze do Centralizacji T. D. P.: „...Jesteście od wieków przednią strażą wojska wolności... okrzyk tegożogłosic nas nauczyli: Za waszą i naszą wolność, będzie głosem naszych szeregów w pierwszej i ostatniej bitwie”.

Podczas obchodu tegoż roku w Londynie, Anglik W. J. Linton mówi: „Tu, w Londynie, obchodzimy raz jeszcze rocznicę powstania polskiego. Oby następna obchodzona była w Warszawie, jako pierwsza uroczystość europejskiego wyzwolenia. Polska jest jedną wielką nauką poświęconą nam i światu”.

W r. 1854, na uroczystym meeningu w Londynie, zabiera głos Ludwik Kossuth w imieniu Węgier, nazywając powstanie polskie „żywą protestacją odwiecznego prawa przeciw niegodzwej przemocy”.

Obchód w r. 1857 odbywa się niemal tajnie pod znakiem doznanych zawodów, ale uderza w wielką nutę zgody narodowej: „dziś, gdy kłótnie o nacelnictwo przebrzmiały — pisze sprawozdawca z „Demokraty Polskiego” — gdy zmieszaly się programy stronnictw i trudno dostrzec różnicę w wyznaniach politycznych wobec nauki dziejów, dziś wydobylby się z piersi Emigracji głos jednomyślnością potężniejszy i nigdy kraj nie uslyszalby gorętszego zaklęcia do powinnoci!”

Rocznica listopadowa czczona była na Zachodzie, bez przerwy, do pierwszej wojny światowej. Przytoczone teksty świadczą, że dwie były zasadnicze idee, które przodowały tym obchodom: powstanie listopadowe było, w oczach Polaków, objawem ogólnej świadomości narodowej, cudzoziemcy zaś widzieli w tym narodowym powstaniu pierwszy czyn otwierający ludom Europy drogę ku wolności.

Wnuk powstańca — poeta francuskim

Wszędzie go było pełno. Od Montmarte do Montparnasse, poprzez St. Lazare, Auteuil, Bld Saint Germain, po wyspę św. Ludwika — wszędzie słyszeć można było, po ulicach, restauracjach, kawiarenkach, jego głęboki, piękny głos, rozprawy o poezji, o sztuce, o dobrej kuchni, rzucający dowcipy, żarty, a-negdoty zaobserwowane na żywo, i przerwane historie świadczące o jego wielkiej wiedzy, która rozległością zdumiewała, a nieraz nawet drażniła przyjaciół. Wszędzie też pozostał niezatarte wspomnienie żywotności, rozmachu, wesołości, humoru i uroku, tak zresztą żywe, że zdawało by się, że jest i żyje w tym Paryżu, którego pięknocią i bogactwem rozkoszował się.

Takim był Guillaume Apollinaire, którego dziś oficjalna krytyka literacka uważa za jednego z największych poetów swej epoki i pod któ-

rego wpływem pozostaje najnowsza poezja francuska, — ta krytyka literacka, która odsądziła go od czci i wiary za życia i nie zaoszczędziła mu najboleśniejszych zarzutów nie ograniczających się tylko do dzieła literackiego, ale również do jego pochodzenia i osoby.

Dziś Guillaume Apollinaire wszedł do podręczników szkolnych, recytuje się jego wiersze w radio, pisze się o nim wspomnienia, mnożą się biografie i rozprawy, kino zamierza poświęcić mu film. W 1951 r. nadano jednej z ulic paryskich nazwę Guillaume Apollinaire. Georges Duhamel, jego najczcześniejszy wróg za życia, jest dziś prezesem nagrody Apollinaire'a, przyznawanej najlepszym poetom. Na cmentarzu Pere-Lachaise, w rocznicę jego śmierci, 9 listopada, schodził się nad jego grobem coraz mniejsza, topniejąca z roku na rok, gromadka przyjaciół, natomiast coraz liczniejsze grono wielbicieli. Komplet jego pierwszych wydań oślagnął niedawno w Paryżu, w Salle Drouot, zawrotną sumę. A on, od najwcześniejszej młodości, do śmierci, borykał się z trudnościami materialnymi.

Guillaume Apollinaire był z pochodzenia Polakiem, a obywatelstwo francuskie, nie bez trudności, otrzymał na dwa lata przed śmiercią. — Wnuk powstańca Kostrowickiego z Wileńszczyzny, który po 1863 r. emigrował do Włoch i tam się osiedlił. Matka poety, Aniela-Aleksandra Kostrowicka, niepospolicie piękna, jako młoda panna spotkała na balu w Rzymie również pięknego oficera włoskiego, Francesco Flugi d'Aspermont. Spodobali się sobie bardzo i nie bacząc na skandal, Aniela Kostrowicka uciekła z pięknym oficerem. W roku 1880, w Rzymie, urodził się syn, któremu na chrzcie dano imiona Wilhelm-Apollinary. Francesco Flugi d'Aspermont, tak jak nagle zjawił się w życiu Anieli Kostrowickiej, tak też po paru latach znikł i nigdy nie zainteresował się losem syna, który nosił nazwisko matki. Do lat pięciu mały Wilhelm mówił tylko po polsku i włosku. Od roku 1885 Aniela Kostrowicka osiedla się w Monaco. Syna umieszcza w katolickim zakładzie prowadzonym przez zakonników. Opisując ten okres swego życia w zbiorze poezji „Alcools”, pisze o sobie: „Jesteś bardzo pobozny tak samo jak René Dalize twój najdawniejszy towarzysz — Nie się wam tak nie podoba jak nabożeństwa solenne u stóp kościelnych otarzy — Jest dziewięta gaz przekrecony wokół niebiesko wychodzące po kryjomu z sypialni — I modlił się całą noc w kaplicy kołoidalnej” (tłum. Roman Kolonicki).

Od najwcześniejszej młodości zaczytuje się — kieszonkę ma wypchana najróżnorodniejszymi książkami. Legendy indyjskie, stare kroniki chińskie, gramatyki, opowiadania z podróży sasiadują ze zbiorami klasyków i poezjami współczesnych. To co czyni jego poezję i prozę tak żywą, to nie wiadomości nabyte z książek, wyjątkowo rozległe, ale te, które wchłaniał chodząc, walając się po świecie, czy to będzie Rzym, Nicea, Cannes, Monaco, Lyon, Nadrenia, Belgia czy też Paryż przede wszystkim.

W długich swoich włóczęgach obserwuje i słucha. Każdy objaw życia go interesuje i bawi. Wszystko dla niego jest bodźcem do twórczości: czy piękno przyrody, czy własne silne przeżycia, których los mu nie oszczędził, czy też zwykły, banalny fakt — zeschnięty liść z czarnej topoli z Quai de Bourbon, kalamazr kupiony w Bazar de l'Hotel-de-Ville — we wszystkim widzi piękno i poezję. Bogactwo, a przede wszystkim różnorodność życia i jego przejawy pociągają go. I to sprawia, że twórczość jego rozsada utarte i przyjęte formy literackie. Szuka nowych dróg, popiera każdą oryginalność, w pojęciu norwidowskim, tak w sztuce jak w literaturze. Będzie więc entuzjastą futurizmu, jako krytyk artystyczny — gorącym zwolennikiem kubizmu, popiera każde nowe szkoly, ale nigdy do żadnej nie należy. Zbyt mu jest droga wolność i pragmatyczne znalezienia własnej formy wypowiedzi, odpowiadającej jego natchnieniu.

To szukanie nowości i lubowanie się w ekstrawagancji sprawilo, że rzadko podkreśla się u Apollinaire'a jego ukołchanie tradycji, z którą właściwie nie walczył, tylko chciał ją odświeżyć, odnowić. We wszystkich nowoczesnych wynalazkach swe go czasu widział otwierające się nowe widnokręgi dla sztuki i poezji. Interesował się kinem, któremu przede wszystkim rozwój, widząc w nim bogate możliwości dla sztuki trafiającej do najszerszej publiczności. Entuzjazmował się lotnictwem.

Do Paryża przyjeżdża w 1899 r., początkowo na krótko. Koniecności zarabiania na życie zmusza młodego „Kostro”, jak w skróceniu nazywają go koledzy, do objęcia posady nauczyciela w bogatej rodzinie niemieckiej w Nadrenii. Korzysta z tej okazji, aby zwiedzić Niemcy i Czechy, przeżwałnie na piechotę. Po roku wraca już na stałe do Paryża, przeżywszy pierwszą nieszczęśliwą miłość.

Wanda BORKOWSKA.

(dokończenie na str. 2-giej)

POD HASŁEM SKARBU NARODOWEGO

Święto Narodowe 11-go listopada było w tym roku obchodzone w Paryżu pod znakiem Skarbu Narodowego...

Ten wzruszający gest pragniemy specjalnie podkreślić w sprawozdaniu z akademii listopadowej...

śka zawsze liczyć może na Polonię Amerykańską, która nie zawiodła ani ofiarnością krwi ani ofiarnością pieniędzy...

Obchód rozpoczął się tradycyjnie mszą św., odprawioną w kościele polskim przez sekretarza Polskiej Misji Katolickiej we Francji...

Miłą niespodzianką sprawiła wszystkim obecność na mszy św. i akademii prezesa Fundacji im. Paderewskiego w Ameryce, Edwarda S. Witkowskiego...

Niech szylingi, franki, dolary i dukaty Pomogą Polakom zdobywać doktoraty. Ofiary prosimy wysłać na konto: Association des Etudiants Polonais...

Wieczorem w Sali Bibliotecznej paryskiego Domu Kombatanta odbyła się uroczysta akademii. Zagał ją prezes Skarbu Narodowego we Francji Zygmunt Dygat...

Głównym mówcą na akademii był w tym roku red. dr Stanisław Paczyński. Jego referat powinien być szerzej rozpowszechniony wśród wychodźstwa polskiego...

T O I O W O Jak wynika z ostatniego spisu ludności, "Wielki Paryż" liczy obecnie 5.127.008 mieszkańców...

U Spadochroniarzy Dnia 25 października w Drill-Hall Leven, Szkocja, odbyło się walne zebranie Związku Polskich Spadochroniarzy "Oddział Szkocja"...

Dzień Zaduszny w Kümersbruck Dnia 1. XI. br. o godz. 8-ej zebrał się członkowie Koła SPK 643 przed kaplicą osiedla wraz z chórem kościelnym...

Zebraenie Komisji Szkolnej w Paryżu Komitet Wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu zawiadamia, że plenarne zebranie Komisji Szkolnej odbędzie się w poniedziałek 22 listopada...

PIĘKNY PODAREK ŚWIĄTECZNY! Już się ukazał Kalendarz ścienny na rok 1955 bogato ilustrowany...

JÓZEF WITTLIN SÓL ZIEMI Duży tom. Cena fr. 1.050.— "Sól Ziemi" to jedna z najgłośniejszych powieści współczesnych polskiego autora...

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU kierowana przez byłych kombatantów REX 16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54...

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e) Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30...



Grób żołnierzy francuskich w Kümersbruck.

nym i udali się na cmentarz w Kümersbruck koło Ambergu. Na mogile zmarłych żołnierzy jeńców francuskich w latach 1914-18 złożony został przez zarząd Koła SPK wieniec z szarfami...

Zjazd delegatów Z. P. U. W. we Francji W dniu 27 listopada br. o godz. 15 w pierwszym terminie, a o godz. 16 w drugim terminie, w domu SPK, 20, rue Legendre, Paris 17, odbędzie się zwyczajny Zjazd Delegatów organizacji, należących do ZPUW.

"Katarzynki" w Lille Koło Lille Związku b. Żołnierzy 2-ej DSP zaprasza na doroczną, tradycyjną zabawę taneczną, "Katarzynki i Andrzejkę"...

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Juré...

Obchód listopadowy w Troyes

Tegoroczne święto Niepodległości w Troyes zorganizowane zostało w zgodnym wysiłku i współpracy przez organizacje społeczne...

Po południu odbyła się akademii, na którą przybyło około 300 osób. Akademii rozpoczęto odegraniem hymnu narodowego przez miejscową polską orkiestrę...

O godz. 11,30 odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny, celebrowane przez ks. proboszcza Sobieskiego...

1) zagajenia pp. Kolczaka i Smolniańskiego, prezesa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej; 2) referaty p. Paziewskiego...

Na zakończenie orkiestra odegrała 1 Brygadę, a prezes Kolczak podziękował za współpracę wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tego pięknego obchodu...

Całość uroczystości wypadła bardzo dobrze; świadczy ona, że Polacy w Troyes, pracując i korzystając z gościnności na ziemi francuskiej, pamiętają również o swoich obowiązkach w stosunku do Polski...

W uzupełnieniu tej notatki, informacja z "Życia Warszawy". Czytamy: "Sobota i niedziela były dla warszawskiego pogotowia ratunkowego dniami szczególnie wyťažonej pracy..."

Zespół teatralny młodzieży polskiej W dniu 28 b. m. o godz. 16,30 zespół teatralny młodzieży polskiej wystąpi w lokalu T-wa Rzemieślników i Robotników Polskich...

Zebranie Komisji Szkolnej w Paryżu Komitet Wykonawczy Komisji Szkolnej w Paryżu zawiadamia, że plenarne zebranie Komisji Szkolnej odbędzie się w poniedziałek 22 listopada...

Ludwik Lawiński w Paryżu Z okazji 45-lecia pracy artystycznej Ludwika Lawińskiego, Zarząd Oddziału Ku SPK Francja organizuje w dniach 27 i 28 listopada...

Czy opłaciłeś już prenumeratę za "Syrenę"? Nie zwlekaj! — Uczynj to dzisiaj!

Święto Niepodległości w Metz Koło S. P. K. w Metz urządza w niedzielę 21 b. m. obchód Święta Niepodległości...

HUMOR Bohaterka Wyjątek z dziennika podróży pięknej damy: II-gi dzień podróży: — Poznałam kę pitana statku, bardzo przystojny męczyzna...

"VERITAS" Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 21 listopada br., 6, rue des Irlandais, Paryż 5 (metro Monge). W programie zebrania: msza św. o g. 9,30; wspólne śniadanie; referat mec. Leonarda Rudowskiego...

Nie trafił Chłopiek pyta księdza proboszcza: — A co to takiego proszę dobrodziejka jest rumatyzm? — A widzisz: łajdaczyz się, pijesz i do kościoła nie chodzisz — to masz takie skutki...

W dniu 19 listopada, w piątek, o g. 8 rano, odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu, 263-bis, rue St. Honore, msza św. za spokój duszy ś. p. Feliksa Mikołajczyka...

Bystry uczeń Nauczyciel: — Dlaczego ryby nie mówią? Bystry uczeń: — A czy pan profesor mówiłby w wodzie? Nowoczesny Cezar Szczęśliwy mąż, po otrzymaniu rewodu z bardzo chudą żoną: — Alea jacta est!

W sobotę bawimy się u studentów: Tańce - Herbata - Ciastka - Atrakcje. 4, rue de l'Odéon, Paris VI (metro: Odéon).

Logika Pijany pasażer do kasjera: Proszę o bilet powrotny. — Dokąd? — Jaki dokąd — tam i z powrotem i już...